



BAJKA O ZARABIANIU

Wczoraj były urodziny Kajtka. Kajtek dostał mnóstwo prezentów, ale jego szczególne zainteresowanie wzbudziła koperta z tajemniczym papierkiem w środku. Mama powiedziała, że ten papierek nazywa się pieniądzem i kiedy będą w sklepie, będzie mógł sobie wziąć, co tylko chce! Musi tylko przed wyjściem ze sklepu, wręczyć ten papierek pani przy kasie.

Kajtuś był zdumiony! Gdyby tylko wiedział o tym wcześniej. Przecież ma mnóstwo podobnych papierków w biurku!



Podbiegł czym prędzej do biurka, wyjął blok rysunkowy, kredki i zabrał się do rysowania. Uważnie porównując banknot ze swoim rysunkiem, stwierdził, że podobieństwo jest wręcz uderzające i mama ma rację, mówiąc, że drzemie w nim talent plastyczny (skromność bowiem, nie należała do mocnych cech Kajtka).

Przechodząca obok Ola, zerknąwszy na rysunek, oznajmiła, że jest on całkiem bezwartościowy, bo nie jest prawdziwym pieniądzem.

— Dlaczego? — zapytał urażony. Czyżby Ola nie poznała się na jego talencie?

— Ponieważ ważne są tylko te pieniądze, które zostały zrobione w Wytwórni Papierów Wartościowych, przez specjalnie do tego wyznaczonych ludzi. Nawet papier jest szczególnie — odpowiedziała Ola. — I jak już wytworzy się taki pieniądz, jest on specjalnie zabezpieczany i przechowywany w skarbcu.

— W skarbcu?! — oczy Kajtusia zrobiły się okrągłe.
— Tak. Mówiła nam o tym Pani w szkole.
— Wow! Chciałbym kiedyś zobaczyć taki skarbiec.
— Ja też! Byłoby ekstra! — wykrzyknęła Ola, a oczami wyobraźni zobaczyła siebie i Kajtusia bawiących się wśród góry monet i banknotów w ogromnym skarbcu.

Wracając do rzeczywistości, zapytała:

— Kajtusi, a co sobie kupisz za ten prawdziwy pieniądz?
Kajtuś nie odpowiedział siostrze, jednak miał już pewien plan, jednak do jego realizacji potrzebny był Tata.



Z niecierpliwością czekał, aż tata skończy śniadanie. Kiedy ostatnia łyżka owsianki powędrowała do tatusiowych ust, Kajtuś odbiegł od stołu i zaczął zakładać kurtkę i buty.

— Kajtusi – zapytał rozbawiony Tata. – Gdzie się wybierasz?

— Chciałbym iść do sklepu po czekoladę!

Kajtuś bowiem, myślał o niej cały wieczór i wiedział, że Tata również chętnie jej spróbuje. Obydwaj, całkiem słusznie, uważani są za rodzinnych łasuchów.

— Kajtusi, bardzo chętnie bym z Tobą poszedł, jednak muszę iść do pracy.



— A nie możesz iść do bankomatu? – zapytał Kajtuś i ściszył głos do szeptu. — Widziałem ostatnio, jak Mama brała stamtąd pieniądze. A potem zrobiła zakupy.

Tata, starając się nie roześmiać, powiedział:

— Widzisz Kajtusi, nie jest to takie proste. Żeby wyjąć z niego pieniądze, najpierw trzeba je tam włożyć. A żeby je tam włożyć, trzeba chodzić do pracy.

— Dzisiaj też?

— Też. Im więcej pracuję, tym więcej mam takich pieniędzy. Im więcej pieniędzy, tym więcej rzeczy mogę kupić.

— Chyba już rozumiem. Ale ja nie muszę iść do pracy, żeby

kupić tę czekoladę?

— Nie, Kajtusi, jeszcze nie musisz. Tym razem dostałeś pieniądze w prezencie. Ale kiedy będziesz już duży, będziesz chodził do pracy i zarabiał własne pieniądze.

— I będę mógł kupować, co tylko zechcę? Czekoladę i żelki? I lizaki z gwizdkiem? I gumy?

— Jeśli tylko uznasz, że jest to dla Ciebie najważniejsze, to tak. Jednak sądzę, że zamiast słodczy, będziesz wolał kupić coś zupełnie innego...